

Jan Kłós

Myślenie ukryte i wiedza osoby. Na marginesie rozważań Michaela Polanyiego

Słowa kluczowe: *nowożytność, przyświadczenie, wiedza eksplicytna, wiedza implicytna, wiedza osobista, wiedza ukryta (założona)*

Wprowadzenie

XX wiek ostatecznie zerwał z nauki zasłonę niezwykłości i bezwarunkowego zaufania. Osiągnięcia naukowe, jak nigdy przedtem, ukazały bowiem swoje dwuznaczne oblicze. Mieliśmy tego dobry przykład w postaci sprawnych machin zagłady i zniszczenia, broni masowego rażenia, broni chemicznej¹. XIX-wieczny zachwyt dla wyników badań naukowych, dla ich bodaj eschatologicznego wymiaru, został podważony. Dzisiaj, gdy widzimy, że podobnymi środkami posługują się ludzie do budowania domów, ale także terroryści do ich niszczenia, że nowoczesne technologie mogą być łatwo wykorzystane w dobrych i złych celach, myślenie o nauce w kategoriach bezwzględnie pozytywnych staje się jeszcze trudniejsze. Coraz częściej szukamy raczej sposobów zabezpieczenia, by nauka szła w dobrym kierunku i uchronienia się przed jej zgubnymi skutkami, zatem stawiamy pytanie o człowieka, który się nauką para. Przecież przewidywania Aldousa Huxleya i George’a Orwella ukazują nam się jako zupełnie realne zagrożenie. Ludzkość obserwowana i podsłuchiwana, ludzkość genetycznie produkowana i modyfikowana to już jest możliwość, a nie tylko wymysł artystycznej wyobraźni.

¹ M.A. Krąpiec, *Konfesyjność uczelni i wolność nauki*, „Zeszyty Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego”, Rok I, nr 1, Lublin 1958, s. 6.

Nauka winna zatem czerpać źródła mitygujące jej rozwój w zasobach wyobraźni tych, którzy badania prowadzą. Postulat uniwersalnej idei jasnej i wyraźnej, która wiedzie każdy umysł do wyzwolenia poprzez determinującą nakaz, okazał się złudny. Zaczynamy pytać: kim jest ten, który podejmuje badanie? Nowożytny model naukowości miał nas od takich pytań uwolnić, mieliśmy się oto wznieść na poziom pewnej uniwersalności, na którym będzie kierował rozum wyzwolony od tego, co anglosaska tradycja empiryzmu nazwała „entuzjazmem”. Dziś uświadamiamy sobie szczególnie, że nie sposób kierować się tzw. czystą naukowością, bo nie doczekaliśmy się jej powszechnie obowiązującego paradygmatu, a sama nauka i jej metoda zaczęły być problematyczne. Trop odkryć zdaje się wskazywać drogę intuicji, myślenia założeniowego, skomplikowanej siatki ukrytych postulatów, wreszcie osobistej wiary w to, że sprawy mają się tak, jak twierdzi konkretny myśliciel.

Tę ścieżkę myślenia wewnętrznego, osobistego, przyjmowanych założeń ukazał w XIX wieku John Henry Newman (1801–1890). Oczywiście nowy paradygmat padł na podatny grunt romantycznego przebudzenia i buntu wobec uniwersalistycznego modelu rozumu oświeconego. W XX wieku kontynuatorem tej drogi jest filozof nauki Michael Polanyi (1891–1976). W tym tekście chciałbym przedstawić w zarysie zasadnicze elementy propozycji Polanyiego. Będę się też odwoływał do przemyśleń Newmana, do jego koncepcji wnioskowania naturalnego, jego modelu „przyświadczenia” (czyli dokonywania sądów), myślenia osoby w konkretnej sytuacji. Chodzi zatem o pokazanie fundamentów myślenia personalistycznego.

Niepewność nauki

Dzisiaj, skoro odrzuciliśmy pozytywistyczny model uprawiania nauki, może już mniej zdumiewa nas, kiedy fizyk noblista powiada, że nieznanne jest prawdziwe źródło hipotez, kiedy pisze o wyobraźni ludzkiego umysłu, szczególnie ciekawej wyobraźni naukowej². Na pytanie, dlaczego przyroda jest matematyzowalna, fizyk odpowiada, że jest to tajemnicą³. XX-wieczny naukowiec zatem już nie głosi z dumą, że nauka zbawi świat, jak jego XIX-wieczni poprzednicy, ale pisze o niepewności: „wszelka wiedza naukowa jest niepewna”⁴. Fizyk rozumie, że otacza go tajemnica, do rozwiązania problemów dociera także ścieżką tajemnicy. I to, co odkrywa, nadal pozostawia obszar tajemnicy, ponieważ nie jest mu dana wiedza pełna, lecz zaledwie cząstkowa. Mogli-

² R.P. Feynman, *Sens tego wszystkiego*, przeł. S. Bajtlik, Prószyński i S-ka, Warszawa 1999, s. 26.

³ Tamże, s. 27.

⁴ Tamże, s. 29.

byśmy zatem powiedzieć, że wbrew spektakularnym osiągnięciom, a raczej może medialnej fascynacji tym, co może się ewentualnie wydarzyć, naukowiec w swoim laboratorium wie, po jak kruchej powierzchni stąpa. To, co ukazuje się jego oczom, często jego samego zdumiewa, bo albo szukał czegoś innego, albo nie potrafi do końca wyjaśnić tego, co znalazł. Bardzo trudno wskazać na powszechnie obowiązujące procedury w dochodzeniu do odkryć naukowych. Obecnie jeszcze mocniej uświadamiamy sobie niepewność w tym obszarze. A skoro ta niepewność może wiązać się (i często wiąże) z zagrożeniem, wzrasta znaczenie refleksji etycznej w obszarze nauki. Jeśli bowiem o dojściu do konkretnych wyników decyduje indywidualny człowiek, a dokładniej indywidualny intelekt, jak ogromnie istotne okazuje się, by był to intelekt człowieka zintegrowanego, człowieka pełnego, u którego intelekt i moralność nie chodzą osobnymi drogami.

Pojawia się tutaj istotne pytanie. Co jest ważniejsze: satysfakcja intelektu czy dobro człowieka? Czy warto, oraz w imię czego warto, kontynuować badania, jeśli pojawia się ryzyko instrumentalnego wykorzystania człowieka? Dzisiaj to drugie pytanie wskazuje nam konkretne przypadki, jak choćby eksperymenty nad dziedzicznością prowadzone przez osławionego dr. Mengelego. Oczywiście to bardzo skrajny przypadek, ale czy nie mamy przed sobą realnej perspektywy „produkcji” ludzi (płodów ludzkich) do badań genetycznych, przeszczepów? Jakże bardziej ostrożny powinien być człowiek, jeśli ma świadomość, że w działaniu naukowym może być postawiony wobec tak krytycznych dylematów. Czy nie powinien baczniej przyglądać się owej tajemniczej ścieżce jego własnej intuicji? Współczesny dylemat naukowca bardzo przypomina rozterki Fausta. Czy odkrycie, które wprawdzie usatysfakcjonuje poszukujący intelekt, okaże się dobre (nawet dla samego poszukującego)?

Podstawową kwestią dla Polanyiego było pytanie o to, jak budujemy wiedzę o świecie, a przede wszystkim, jak ją posiadamy i co to znaczy, że posiadamy wiedzę o świecie. Czy może chodzi o to, że mamy na życzenie dostęp do tej wiedzy, że ją sobie za każdym razem całościowo uświadamiamy jednym aktem intelektu? Píše Polanyi: „Za każdym razem, gdy zdobywamy wiedzę, poszerzamy świat, świat człowieka, o coś co jeszcze nie zostało włączone w przedmiot wiedzy, którą posiadamy, i w tym sensie całkowita wiedza (*comprehensive knowledge*) człowieka musi okazać się niemożliwa”⁵. Wiedza jest zawsze w jakiejś mierze niepełna. Istnieje szeroki zakres pytań, na które jeszcze nie znamy odpowiedzi. Mamy zatem do czynienia z tym, co potrafimy artykułować w naszym, powiedzmy, sprawozdaniu z wiedzy, i z jeszcze większym obszarem tego, czego nie ogarniamy. Nade wszystko jednak nasz filozof pochyla się nad tą szczególną relacją, jaka zachodzi pomiędzy wiedzą

⁵ M. Polanyi, *The Study of Man*, The University of Chicago Press, Chicago 1969, s. 12.

artykułowaną i wiedzą (wewnętrznie) posiadaną, tzn. owym elementem dodanym do tego, co artykułowane.

Dwa rodzaje wiedzy

Wobec powyższego Polanyi pisze o dwóch rodzajach wiedzy. Z jednej strony mamy wiedzę sformalizowaną, którą potrafimy zapisać na przykład w postaci formuł matematycznych czy fizycznych, w postaci konkretnych wzorów i definicji. Z drugiej zaś strony mamy wiedzę, którą dysponujemy w działaniu. Powiadamy wówczas: wiem, co zrobię; wiem, co robić. I czynimy to, o czym powiadamy, że wiemy, choć nie artykułujemy tej wiedzy. Ta pierwsza (artykułowana wiedza) może być nazwana wiedzą eksplicytną, druga zaś jest wiedzą implicytną, wiedzą ukrytą. Człowiek działa na gruncie tego, że wie, aczkolwiek jest to inny rodzaj wiedzy niż wówczas, gdy ją artykułuje. Nie działamy jako roboty, nasze działanie zawsze poprzedza jakiś rodzaj wiedzy. Jest to ten rodzaj wiedzy, który często nas, obserwatorów zewnętrznych, zdumiewa. Mówimy tak: dlaczego ten człowiek, mając do dyspozycji takie same warunki, nie wpadł na ten pomysł wcześniej, tylko dopiero teraz? Podobnie okazujemy zdumienie, gdy ktoś zachowa się nie tak, jak się po nim spodziewaliśmy. Naszymi oczekiwaniami kieruje bowiem logika oparta na fundamencie wiedzy (powiedzmy: zewnętrznej), jaką o danym człowieku posiadamy, także o podobnych przypadkach czy też ogólnych zasadach. Jest to zawsze wiedza niepewna. Nie dysponujemy, nie mamy dostępu do tej wiedzy, którą w danym momencie (i w taki a nie inny sposób) posługuje się konkretny człowiek, mówiący, że *wie*, co robi. Zresztą on sam nie jest w stanie tej wiedzy sformalizować, by nam mógł ją przekazać jako gotowy algorytm działania. Dlatego tylko to, co artykułujemy *explicite*, wydaje nam się prawdziwe. Polanyi konkluduje: „(...) możemy powiedzieć, że *zawsze milcząco zakładamy, iż uznajemy naszą wiedzę eksplicytną za prawdziwą*”⁶. Nasze wstępne założenie jest zatem przekonaniem (wiarą), że to, co posiadamy, co artykułujemy, jest prawdziwe. To jest ów ukryty, wewnętrzny łącznik pomiędzy osobą i formułowaną wiedzą. Tym sposobem pytanie o obiektywność naszej wiedzy staje się bezzasadne, a znaczenia nabiera pytanie o człowieka, który daną wiedzę posiada. To, o co poszerzamy naszą wiedzę, ów element dodany, to nasze osobiste przekonanie co do prawdziwości posiadanej wiedzy. Ten czynnik subiektywny pochodzący od poznającego wprawdzie nie podważa wiedzy, ale podważa jej obiektywność. Będziemy jeszcze o tej kwestii pisali w dalszej części artykułu.

⁶ Tamże, s. 12.

Wiedza milcząco zakładana (ukryta) jest nie tylko elementem dodanym, ale także elementem, bez którego żadna wiedza nie może istnieć. Mówimy przecież cały czas o wiedzy ludzkiej, nie wnikamy w funkcjonowanie istot nadludzkich. Zatem to sama refleksja nad człowiekiem, nad sposobem jego funkcjonowania, winna nas przywieść do takiego wniosku. Warunkiem wstępnym niejako formułowania jakiegokolwiek wiedzy, tak to rozumie Polanyi, jest wiara głoszącego tę wiedzę, że tak jest istotnie, jak sam powiada. Tym sposobem nie da się oddzielić poszukiwania badacza (poznającego) od tego, co Polanyi nazywa „wkładem osobistym” (*personal contribution*). Widać to szczególnie wyraźnie, gdy naukowiec dociera do jakiejś bariery, do wniosków, które nie mają żadnych precedensów, a zatem nie sposób ich zweryfikować przez odniesienie do tego, co było wcześniej.

Etapy wiedzy

Polanyi podaje przykłady różnych etapów zdobywania wiedzy. I tak, zanim człowiek posiędzie umiejętność posługiwania się językiem, za pomocą którego wiedza może być skonceptualizowana i przekazywana, nabywa ją przez naśladownictwo, zatem w podobny sposób jak u zwierząt. Wraz z rozwojem intelektualnym nabywa umiejętności krytycznej oceny swojego własnego myślenia.

Myślenie ukryte stanowi swoiste tło dla myślenia ujętego w formuły, myślenia eksplicytnego. Jest ono, jak przekonuje Polanyi, istotną składową naszego intelektualnego działania. John Henry Newman pisał w tym kontekście o wierze – nie tylko w sensie religijnym – która stanowi istotne założenie wszelkiego naszego praktycznego działania. Mówimy tu także o wstępnym warunku naszego poznania, które jest indywidualnie kształtowane i przeżywane. Istnieje jednak obszar, tzw. obszar pośredni (*intermediate zone*), „w którym nie tak łatwo rozpoznać decydującą rolę milcząco założonego współczynnika”⁷. Przyjrzyjmy się bliżej wewnętrznej strukturze rozumienia, jak ją widzi Polanyi.

Rozumienie

Warunkiem dla pojawienia się wiedzy eksplicytniej jest język. Poznanie języka jednak jest procesem długotrwałym. Mówimy o okresie przedkrytycznym, o wiedzy nieartykułowanej (*pre-articulate*), przedwerbalnej czy też wiedzy akrytycznej. Jednak także na tym etapie dochodzi do poznania, dzięki któremu możemy działać. Wystarczy zobaczyć, jak dziecko uczy się pew-

⁷ Tamże, s. 13.

nych umiejętności, których jeszcze nie potrafi nazwać i opisać. Tutaj także dochodzi do tego, co nazywamy rozumieniem, dodajmy: rozumieniem manifestowanym w działaniu. Newman nazywa to procesem naturalnym, wnioskowaniem naturalnym, rozumowaniem naturalnym. Chodzi o wewnętrzne przyswojenie, internalizację, która zawsze ma charakter osobisty, ale nie jest sformalizowana.

Dla Polanyiego także rozumienie słów oraz innych symboli jest procesem ukrytym, milcząco założonym (*tacit process*). Jest to proces indywidualny, który zależy od osoby i jej okoliczności. I tak na przykład w słowie „stół” nie mieści się żadne znaczenie konkretne, raczej pewna wyobrażona rzecz materialna, pewna treść uniwersalna, ogólnie dostępny koncept. W konkretnej sytuacji natomiast zawsze przekazujemy jakieś dodatkowe znaczenie, nigdy koncept w czystej postaci. Nadawca nie wysyła „rozumienia” słowa „stół” razem z wypowiedzianym słowem, lecz polega na rozumieniu odbiorcy. Do każdego komunikatu zatem dodane zostaje milczące założenie, że został on zrozumiany w odpowiedni sposób.

Polanyi poszerza tedy „funkcję rozumienia o wiedzę o tym, co *zamierzamy*, co *mamy na myśli* lub co *robimy*”⁸.

Rozumienie jest, jak widać, złożonym procesem. Nic nie posiada znaczenia samo w sobie, bo to zawsze osoba wypowiada coś, inna osoba słucha tego lub o tym czyta, to zawsze osoba wkłada w to, o czym mówi, jakieś indywidualne znaczenie. Wszystkie te operacje są ukryte (założone). Może je wydobyć z ukrycia dopiero proces analizy, wówczas przenosimy je na poziom eksplicytny, lecz w momencie wypowiedzania, niejako stawania się przestrzeni dialogu, mamy do czynienia z rozumieniem założonym (ukrytym).

Wiedza eksplicytna a wiedza implicytna

Rozumienie jest wedle Polanyiego niezwykle skomplikowanym procesem ze względu na to, że jego obszerna część (nie wiemy jaka) zachodzi w sposób ukryty. Nawet rozumienie słów i symboli jest procesem ukrytym (założonym). Składa się ono z elementu krytycznego, czyli tego, co możemy werbalnie artykułować, oraz elementu akrytycznego (*a-critical*), zatem tego, co jest ukryte (założone) i co nie poddaje się refleksyjnej krytyce. Wiedza ukryta (założona) ma ze swej istoty postać akrytyczną.

Dochodzimy zatem do ważnej konstatacji. Element ukryty zależy od naszego osobistego uczestnictwa, stanowi – powiada Polanyi – „nieunikniony akt osobistego uczestnictwa (*personal participation*) w naszej wiedzy eksplicytniej na temat rzeczy”, a dzięki owym ukrytym mocom „angażujemy się w każde

⁸ Tamże, s. 22.

konkretne twierdzenie”. I to właśnie „sam ów osobisty współczynnik nadaje naszym eksplicytnym twierdzeniom znaczenie i przekonanie”⁹.

Poznający uczestniczy tym sposobem w nabywaniu swojej wiedzy. To istotny wniosek w naszych rozważaniach. Powiada on bowiem, że skoro osobiście kształtujemy nasze poznanie, to też jesteśmy za nie odpowiedzialni. Wniosek ten tłumaczy także fakt, iż nie ma obiektywnie ważnych sposobów na przekonanie kogoś do jakiegoś stanowiska bez udziału zainteresowanego. Polanyi zauważa, że to, co dotychczas uważano za wadę, stanowi istotny czynnik poznania. Brytyjski empiryzm przecież otwarcie krytykował postawę entuzjazu, jak wspomnieliśmy we wstępie, jako czegoś niegodnego człowieka rozumnego. Ów entuzjazm stanowił element odosobowy w poznaniu. Nie istnieje jednak, tak możemy rozumieć Polanyiego, poznanie nieosobowe, czysto uniwersalne, ogólnie obowiązujące; poznanie jest zawsze zakorzenione w osobie, pozostaje w relacji do poznającego. Jest to wszak poznanie (rozumienie) człowieka, a nie maszyny liczącej. Wiedza czysto bezosobowa, podkreśla filozof, wydaje się nawet „sprzeczna sama w sobie” (*self-contradictory*)¹⁰.

Dwa rodzaje świadomości

Skoro tak się rzeczy mają, jeśli chodzi o umocowanie naszego poznania (rozumienia), pojawia się istotne pytanie o poznanie człowieka jako źródła wszelkiej dostępnej wiedzy. To przecież w człowieku znajduje ona swoją internalizację i przez człowieka się wyraża. Człowiek dokonuje rozumienia, czyli ujęcia w całość zrozumiałą (*comprehend*) niepołączonych części. Polanyi odwołuje się do psychologii postaci (*Gestalt*). Psychologia postaci ukazuje poznanie w postaci dynamicznego współbrzmienia figury i tła. Skupiając się na figurze, domniemywam tło, które jest ukryte, założone; każde skupienie z kolei na tle zamienia je w figurę, czyniąc uprzednią figurę tłem. Mamy tu do czynienia z dwoma rodzajami świadomości, które Polanyi nazywa świadomością pomocniczą (*subsidiary awareness*) oraz świadomością ogniskową (*focal awareness*).

Patrzmy na przykład na narzędzia, którymi się posługujemy, w kontekście ich funkcji, znaczenia (tzn. nie czysto intencjonalnie). Żeby unaocznić relację pomiędzy świadomością ogniskową i świadomością pomocniczą, czyli pomiędzy myśleniem eksplicytnym i myśleniem implicytnym, posłużmy się przykładem jakiegoś działającego urządzenia, np. dźwigu. Patrząc z zewnątrz postrzegam tylko jego funkcję, to znaczy widzę, jak dźwig podnosi przedmiot. Nie uświadamiam sobie wewnętrznej struktury elementów, które się na niego

⁹ Tamże, s. 26.

¹⁰ Tamże, s. 27.

składają. Oczywiście mógłbym skupić się na strukturze metalu, jego składzie chemicznym, wytrzymałości itp.

Podobnie rzecz się ma z człowiekiem. Patrząc na niego z zewnątrz milcząco zakładam podobieństwo wielu funkcji, tzn. spodziewam się, że jego organizm będzie się zachowywał podobnie do mojego (metafizyka mówi tu o poznaniu analogicznym). Człowiek jednak funkcjonuje w jakiejś kulturze. Tu także milcząco zakładam, że będzie reagował podobnie jak ja, choć powinienem być bardziej ostrożny. Zintegrował on przecież w swoim zachowaniu wiele elementów, które są mi nieznanne. Świadomość pomocnicza – powiada Polanyi – „jest zamieszkaniem naszego umysłu w podmiocie, którego jesteśmy w sposób dodatkowy świadomi”¹¹, co oznacza, że świadomość pomocnicza (dodatkowa) jest milczącym składnikiem naszego rozumienia. Rozumienie zaś, przeciwnie niż w racjonalistycznym empiryzmie Locke’a, nie sprowadza się tylko do świadomości ogniskowej, zbudowanej z jasnych i dobrze zdefiniowanych pojęć. Zamieszkanie można także określić jako interioryzację, zwłaszcza w przypadku działań moralnych. Pisze Polanyi: „Polegać na teorii, żeby zrozumieć naturę, oznacza ją zinterioryzować”¹².

W swoim monumentalnym dziele *Źródła podmiotowości* Charles Taylor nazwał podmiotowość w empiryzmie podmiotowością punktową (podmiotem punktowym), który ma być podmiotem „racjonalnej kontroli”. Jest to podmiot niezaangażowany, właśnie uniwersalny, pozbawiony entuzjazmu, wycofany¹³. Taylor dodaje jednakże, że taki podmiot nie istnieje. Podmiotowość punktowa Locke’a to nic innego, jak Polanyiego świadomość ogniskowa. Sprowadzić wszystko do świadomości ogniskowej (punktowej, centralnej) – taki był program nowożytnego racjonalizmu. Posiadać całą wiedzę na poziomie aktywnej świadomości oznaczało uchwycić wszystko, władać całym zasobem własnego intelektu, także władać wszelkimi owocami konceptualnej rzeczywistości. Takie były przecież źródła nowożytnych umów społecznych. Projekt ten kończy konstatacja Hegla – nowożytny podmiot spocznie w grobie obiektywności, człowiek spokojnie zamieszka w wytworach swojego intelektu, prawdziwą zaś jednostkowością (podmiotem) jest jednostkowość (podmiotowość) ogólna¹⁴. Nastąpi pojednanie idei z rzeczą. Mieszkanie to jednak okazało się dla mieszkańców już XX wieku bardzo niepewne i niewygodne, a o pokoju mowy być nie mogło.

¹¹ Tamże, s. 32.

¹² M. Polanyi, *The Tacit Dimension*, Anchor Books, Garden City 1967, s. 17.

¹³ Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*, przeł. M. Gruszczyński i in., Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2001, s. 99.

¹⁴ Por. G.W.F. Hegel, *Fenomenologia ducha*, przeł. Ś.F. Nowicki, Fundacja Aletheia, Warszawa 2002, s. 152.

Nie znamy umysłu drugiego człowieka, bo praktyczne „umiejętności i praktyczne doświadczenie zawierają dużo więcej informacji, niż ludzie je posiadający potrafią powiedzieć”¹⁵. To, co widzimy, jest tylko zewnętrzną manifestacją tego, co myślowo domniemywamy. Można poznać umysł drugiego człowieka „tylko ogólnie i całościowo poprzez zamieszkiwanie w nie-dających się określić szczegółach jego zewnętrznych objawów”¹⁶. Jesteśmy zatem skazani na tajemnicę, na ogólne ujęcie tego, co widzimy, bez możliwości zagłębiania się w szczegóły. Szczegóły pozostają w obszarze świadomości pomocniczej, tła, milczącego założenia. Rozumiemy siebie nawzajem przez uczestnictwo w zewnętrznych przejawach intelektualnych, w zewnętrznych zdarzeniach mentalnych.

I tak na przykład wstępnym warunkiem (milcząco założonym) odkrycia czegokolwiek jest przekonanie, że jest coś do odkrycia. To poznający kształtuje swoją wiedzę, jest zatem także za nią odpowiedzialny. Ponieważ jeśli ją zdobywa, to znaczy, że jeszcze jej nie nabył, a skoro zdobywa, domniemywa (milcząco zakłada), że istnieje wiedza do zdobycia i że jest warta zdobycia. Jest to dylemat sformułowany przez Platona w jego dialogu *Menon*. Dylemat ten można rozwiązać nie przenosząc zawartości świadomości pomocniczej na poziom świadomości ogniskowej (punktowej). Wówczas problem przestaje być dylematem. Ten etap ma też w sobie wymiar emocjonalny i estetyczny: radość z powodu piękna (i prostoty) odkrycia. To, co jest do odkrycia, jest wprawdzie owiane mrokiem tajemnicy, ale już przeczuwane¹⁷. Owo przeczuwanie pcha umysł do przodu, do podjęcia wysiłku odkrycia. Rzecz odkryta przynosi satysfakcję, a jednocześnie zdumiewa swą prostotą, gdyż to, co jeszcze nie było odkryte, wydaje się poznającemu umysłowi niezwykle skomplikowane. To, co zostaje poznane, wydaje się bardzo proste.

Polanyi notuje: „Umysł przyciągają piękne problemy, obiecujące piękne rozwiązania. Fascynują go klucze do pięknego odkrycia i niestrudzenie poszukuje możliwości pięknego wynalazku”¹⁸. Spróbujmy teraz spojrzeć na piękno odkrycia, jakim jest wiersz, i piękno odkrycia, jakim jest prawo fizyczne.

Otóż mając przed sobą konkretny zbiór słów, poeta szuka takiego ich połączenia, które stworzy piękno poezji. Nie ma tego piękna w pojedynczych słowach, zawiera się ono w odpowiednim ich połączeniu. Możemy powiedzieć, że to piękno w nich jest obecne w sposób implicytny (ukryty, założony). Pozostaje jednak tajemnicą, dlaczego takie a nie inne połączenie daje estetyczne

¹⁵ M. Polanyi, *The Study of Man*, dz. cyt., s. 33.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ M.A. Krapiec pisze tu o „nagłym skoku w ciemność”, „nagłym twórczym dojrzeniu związków” – to są synonimy odkrycia, zob. M.A. Krapiec, *Konfesyjność uczelni i wolność nauki*, dz. cyt., s. 9.

¹⁸ M. Polanyi, *The Study of Man*, dz. cyt., s. 37.

doświadczenie piękna. Weźmy taki zestaw słów: miasto, nierzeczywiste, mgła brunatna, pod, zimowy świt. A teraz połączmy je w następującą sekwencję:

Nierzeczywiste Miasto,
Pod mgłą brunatną zimowego świtu¹⁹

Pisarz (poeta) patrzy na zbiór słów i zakłada, że odnajdzie w nich piękno. Fizyk przygląda się prawidłowościom masy, prędkości, przyspieszenia, wierząc, że odnajdzie w nich jakąś nową regularność, której dotąd nie dostrzegał. Taką regularnością może być na przykład zależność masy (m) od prędkości światła (c) w znanej formule Einsteina $E=mc^2$. Polanyi jest nawet przekonany, że nie sposób dokonać odkrycia w fizyce, jeśli badacz nie jest przekonany do piękna, które może odkryć.

Moglibyśmy jeszcze zaczerpnąć podobny przykład z muzyki. Wiedza eksplicytna to wiedza o nutach, o matematycznych zależnościach pomiędzy długością nut, frazą, taktowaniem. Przestrzeń jednak pomiędzy tą wiedzą, nazwijmy ją warsztatową, a pięknem wydobytym na przykład w serenadzie Schuberta czy walcu a-moll Chopina jest nieuchwytna. Nasza świadomość ogniskowa nie uchwytuje szczegółów świadomości pomocniczej. Nie jesteśmy specjalistami, tylko koneserami piękna muzyki, nie musimy znać szczegółów komponowania. Zresztą gdybyśmy muzykę uczynili tłem jedynie, a skupili się na szczegółach warsztatowych, to przecież nie dałoby się przełożyć piękna na język pojęć wiedzy eksplicytnej, ba, skupienie na technicznych szczegółach warsztatu muzyka przeszkadzałoby nam w percepcji piękna. Wracając do przykładu z poezji, możemy powiedzieć, że umysł przemierza ukrytą przestrzeń implicytną do jej formy eksplicytnej (w postaci wiersza) w sposób nieuchwytny dla niego samego. Nie jest to ciąg formalnego rozumowania, który można by zapisać w postaci formuły logicznej. Mamy tu do czynienia z tym, co John Henry Newman nazwał osobistym rezultatem (*personal result*)²⁰, jakiś rodzaj ukrytej intuicji. W pracy wewnętrznej nad dojściem do rozwiązania (rozstrzygnięcia) i piękna umysł ogarnia obszar, którego sam nie potrafi artykułować. Zmaga się z tajemnicą, a jego motorem napędzającym do działania jest wiara w możliwość osiągnięcia celu. Znalezienie rozwiązania wiąże się z przeżyciem wewnętrznym osoby, że jest ono prawdziwe²¹. Jest to konstatacja prawdziwości w sensie subiektywnym, z którym przecież mamy do czynienia w sposób pierwotny. Artysta jest przekonany, że uchwycił piękno, którego językiem opi-

¹⁹ T.S. Eliot, *Wybór poezji*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1990, s. 104.

²⁰ J.H. Newman, *An Essay in Aid of Grammar of Assent*, Longmans, New York 1947, s. 66.

²¹ Por. M. Polanyi, *Personal Knowledge Towards a Post-Critical Philosophy*, Routledge & Kegan Paul, London 1962, s. 300.

sowym wyrazić nie potrafi; naukowiec jest przekonany, że znalazł formułę, która tłumaczy zjawiska.

Ludzki umysł, który tym sposobem jest odpowiedzialny za zdobywaną wiedzę, uczestniczy w jej powstawaniu. Rozumienie, ujęcie całości polega na zintegrowaniu rozsypanych konkretów (szczegółów) w koherentną całość, do której włączamy siebie. Poznający poznaje przedmiot, zakładając też siebie jako poznającego. To, co ukryte (w świadomości pomocniczej), przedostaje się do świadomości ogniskowej. Polanyi wyszczególnia dwa rodzaje wiedzy: znać coś i być świadomym czegoś. Znamy coś konkretnie, ogniskowo, czyli zarazem eksplicytnie (to, co w psychologii postaci jest figurą) i jesteśmy świadomi czegoś (jako tła). Często ujmujemy całość (rozumiemy ją) bez konkretnej wiedzy o szczegółach, ujmujemy milcząco tło, zdajemy sobie z niego sprawę. Zatem oddzielenie człowieka od wiedzy implicytnej, którą eksplicytnie artykułuje, jest najlepszą drogą do pozbawienia tej wiedzy sensu. Dlatego Polanyi pisze: „Rozczłonkowanie integralnie rozumianej całości powoduje jej niezrozumienie (...)”²². Człowiek przecież w swoim wysiłku poznawczym dokonał własnej integracji materiału poznawczego. Mamy zatem wiedzę jako całościową jednostkę (*comprehensive entity*) oraz wiedzę o szczegółach (świadomość szczegółów). Istnieje pomiędzy nimi szczególna (swoista) relacja logiczna, która wynika z rozróżnienia pomiędzy świadomością pomocniczą i ogniskową (punktową).

Gdybyśmy teraz przełożyli nasze rozważania na obszar działań etycznych (moralnych), dostrzeżemy znaczenie pracy poznającego nad sobą jako poznającym. Szczególnie istotna wydaje się tu transformacja poznającego. Ciekawy zwłaszcza wydaje się fakt, że często, wychodząc z tych samych przesłanek, dwie osoby dochodzą do radykalnie odmiennych wniosków w tak fundamentalnych kwestiach jak choćby aborcja czy eutanazja. Tak jak dla XIX-wiecznego myśliciela Johna Henry’ego Newmana poznanie było osobistym rezultatem, tak też dla naszego XX-wiecznego filozofa nauki wiedza może być tylko osobista (*personal knowledge*), której „całe znaczenie polega na całościowym ujęciu (*comprehension*) zbioru szczegółów jako koherentnej całości, całościowym ujęciu jako akcie osobistym, którego nie sposób zastąpić operacją formalną”²³. Poznanie (wiedza) jest osobistym (indywidualnym) wysiłkiem człowieka. W tym sensie ludzki umysł nie działa jak komputer, człowiek jest całością fizyczno-duchową.

Mamy powiązanie środków i celu. Dane urządzenie posiada jakiś cel, ten z kolei wiąże się ze sposobami, jakimi zostało ono wytworzone. Same te sposoby są z kolei bez znaczenia, jeśli ignoruje się cel. To jest pełne (implicytne

²² M. Polanyi, *The Study of Man*, dz. cyt., s. 45.

²³ Tamże, s. 48.

i eksplicytne) rozumienie czegoś (całościowe ujęcie). Podobnie z człowiekiem. Eksplicytność i implicytność są dwiema konsekwentnymi poziomami rzeczywistości. Dwa poziomy przechodzenia pomiędzy figurą i tłem. Każda wiedza o umyśle jest jakąś pochodną tego, co obserwujemy.

Nie jesteśmy w stanie wniknąć w życie wewnętrzne drugiej osoby. Dowiadujemy się o nim na podstawie aktów zewnętrznych. Wiedza nasza ujmuje tedy to, co dana osoba w sposób eksplicytny formułuje o sobie i to, co jest domniemane. Stąd czytamy u Polanyiego: „Byty żyjące i procesy życia znane nam są tylko poprzez osobiste akty integralnego ujęcia (rozumieni)”²⁴. Rozczłonkowanie ich, rozdzielenie figury i tła, odłączenie wiedzy od osoby, która ją posiada, powoduje, że wiedza ta staje się niezrozumiała. Takimi manifestacjami są dzieła artystyczne, naukowe, dokonania, odkrycia. W ujęciu całościowym łączy się wiedza artykułowana i założona, świadomość ogniskowa i pomocnicza, wreszcie figura i tło. Świadomość osoby, która mówi, że wie, że jest pewna swojej wiedzy, Newman nazywa *certitude* i rozumie przez ten termin pewność osobową (pewność osoby), która zawiera w sobie zarówno elementy eksplicytne, jak i implicytne. W tym sensie równie ważny jest wybór na fundamencie poczucia odpowiedzialności, kiedy osoba mówi: tak powinienem uczynić – choć nie wyjaśnia swojego wyboru. Rozumienie osoby w tym znaczeniu będzie oznaczało współuczestnictwo w jej pewności, choć wcale nie rozumienie wewnątrzosobowej struktury pewności (wiedzy). Tutaj wystarcza szacunek. Stąd Polanyi pisze: „Tym aktem *uznania* przystępujemy do *wspólnoty* z drugim człowiekiem i przyznajemy, że dzielimy z nim ten sam firmament zobowiązań. Tak zaczynamy *rozumieć* ten firmament i akceptować, że drugi jest osobą zdolną do podejmowania odpowiedzialnych wyborów”²⁵. Dochodzimy też do ważnej konstatacji: rozumieć oznacza także na przykład milczące współtowarzyszenie. Poszerzamy znaczenie słowa „rozumieć”, które od czasów nowożytnego racjonalizmu zaczęło być pojmowane jako umiejętność konceptualnego ujęcia. W ujęciu, które tu analizujemy, rozumienie jest w istocie współuczestnictwem opierającym się na zaufaniu.

Trzy etapy wiedzy

Pierwszym poziomem jestem ja i moja wypowiedź: znam to. Drugim poziomem jest zdanie, które formułuję, mówiące, że coś jest prawdziwe. Wreszcie trzecim, najniższym poziomem jest rzecz, o której mówię. Obserwator zamieszkuje w przedmiocie, którym się zajmuje. Człowiek zamieszkuje też w społeczeństwie, w swojej epoce, wiedzy, którą zdobył. To dlatego Karte-

²⁴ Tamże, s. 55.

²⁵ Tamże, s. 66.

zjusz, szukając nowego punktu wyjścia, proponował świadome zawieszenie, metodyczne zwątpienie w dotychczas nabytą wiedzę.

Pisze Polanyi: „Jeśli zatem to nie słowa mają znaczenie, ale mówiący lub słuchacz, którzy przez nie chcą przekazać jakieś znaczenie (...), to tylko *ja* coś chcę *przez nie* przekazać. I z reguły nie wiem ogniskowo (*focally*), o co mi chodzi, i gdybym mógł badać moje znaczenie do pewnego stopnia, wierzę, że moje słowa (słowa opisowe) muszą znaczyć więcej niż kiedykolwiek poznam, jeśli mają w ogóle cokolwiek znaczyć”²⁶. To filozof, czy ogólnie człowiek poznający, aktywnie uczestniczy w tworzeniu znaczenia. Słyszę słowo, które skierował do mnie, i tylko domniemywam, zakładam, w jakim znaczeniu to słowo jest przez wypowiadającego użyte. Analizując kwestię w kontekście psychologii postaci, słowo jest figurą (tym, co wyartykułowane), zaś intencja, dodane znaczenie, emocje, które z tym słowem wiąże wypowiadający, są dla mnie tłem założonym. Wiem przede wszystkim, to znaczy także zakładam, że słowo zostało użyte w jakimś celu, że wypowiadający nie użył go przypadkowo, chociaż i tak się może zdarzyć. Nie mówimy tu jednak o przypadkowych dźwiękach. Wówczas bowiem trudno mówić o tworzeniu wiedzy, a przecież wypowiedziane świadomie słowo w relacji interpersonalnej jest jakimś tworzeniem wiedzy. Wiedza jest, jak to zostało powiedziane, zakorzeniona w człowieku, to człowiek aktywnie uczestniczy w jej tworzeniu. Dlatego powiada Polanyi: „bez eksplicytnego przyznania i zatwierdzenia przez filozofa wyrażonych w jego osobistym sądzie jako integralnej części jego filozofii filozofia wyrażona «otwartym tekstem» jest także pozbawiona znaczenia”²⁷. Znaczenie bezosobowe byłoby samo w sobie sprzeczne.

Słowo wypowiedziane, tak zakładamy, jest słowem znaczącym, jest osobistym zaangażowaniem. Mówimy z wnętrza języka, z wnętrza kultury, ale także z wnętrza własnej osoby i jej osobistego (specyficznie indywidualnego) zakorzenienia w tej kulturze i w tym języku. W tym sensie – tu Polanyi wskazuje na przykład użyty przez Tarskiego – zachodzi wewnętrzna relacja pomiędzy zdaniem i tym, który je wypowiada. Prawdziwość zaś zdania będzie nie tyle ujęciem zgodności pomiędzy zdaniem a rzeczą (jak w definicji korespondencyjnej), ale zgodności przekonania mówiącego z prawdziwością zdania. Zdanie jest wówczas prawdziwe, jeśli wypowiadający je wierzy w jego prawdziwość. I tak na przykład zdanie „trawa jest zielona” jest prawdziwe nie tylko wówczas, gdy trawa jest zielona (stan rzeczy), ale wówczas gdy ja, wypowiadający, wierzę, że trawa jest zielona²⁸. Jest to niezwykle ważna intuicja, która odsyła nas do kapitalnego spostrzeżenia Johna Henry’ego Newmana.

²⁶ M. Polanyi, *Personal Knowledge*, dz. cyt., s. 252.

²⁷ Tamże, s. 253.

²⁸ Por. tamże, s. 255.

Tu przy okazji należy nadmienić, że (niestety) ten ważny głos Newmana w dyskusji filozoficznej jest słabo słyszany. Ten gigant ducha XIX-wiecznej Anglii nie miał bowiem aspiracji filozoficznych. Jego refleksja w tej materii dokonała się niejako *en passant*. Najczęściej mówi się o wielkim konwertycie z anglikanizmu. Tej swoistej ignorancji sprzyja też częste przeinaczanie słowa *assent*, błędnie tłumaczonego jako „przeświadczenie” zamiast „przyświadczenie”. Newman badał przecież charakter naszego sądu o rzeczywistości, co z kolei stanowiło kluczową kategorię badania nad wolnością człowieka. Od Augustyńskiego *assentior* przez francuskie *l’assentiment* do angielskiego *assent*. To Newman dostrzegł owo szczególne powiązanie pomiędzy wypowiedaną myślą a ustosunkowaniem się wypowiadającego do stanu, o jakim powiada ta myśl. I nawet gdyby skądinąd (obiektywnie) trawa była zielona, to nie będzie prawdziwe zdanie „trawa jest zielona” dla wypowiadającego je, który nie wierzy, że trawa jest zielona. W obszarze rozważań moralnych ta konstatacja wydaje się szczególnie doniosła. Dlatego mówi się o odróżnieniu przyświadczenia pojęciowego od przyświadczenia rzeczywistego. To ostatnie przecież nie może mieć miejsca właśnie w sytuacji braku przekonania (niewiary) wypowiadającego co do faktycznego stanu rzeczy, o której zdanie powiada. Polanyi nazywa taki sposób formułowania reguły prawdziwości „powierniczym” (*fiduciary*)²⁹, opartym na zaufaniu. W przeciwnym razie przecież, gdybym nie założył tego, iż wypowiadający zdanie wierzy, że rzeczy mają się tak, jak o nich mówi, wówczas można by powiedzieć, iż coś jedynie mechanicznie powtarza. Tak, jak to ma miejsce w przypadku zegara z nagrany głosem podającym czas.

Weźmy na przykład prostą postać sylogizmu jako formuły myślenia eksplcytnego: Człowiek jest śmiertelny – Jan jest człowiekiem – Jan jest śmiertelny. Termin „Jan” (choć gramatycznie jest to imię własne) nadal pozostaje terminem ogólnym (uniwersalnym, eksplicytnym). Przejście od zdania ogólnego „Jan jest śmiertelny” do jego zinternalizowanej formuły „Ja jestem śmiertelny” nie jest przejściem wynikającym z ogólnie obowiązujących reguł wynikania, choć formalnie (i zewnątrznie) tak to wygląda, raczej następuje tu ukryty wewnętrzny proces przyjęcia wiedzy na temat własnej śmiertelności. Dopóki nie ma tego przyjęcia, mamy do czynienia z dystansem pomiędzy zdaniem „Jan jest śmiertelny” a zdaniem „Ja jestem śmiertelny”. Z kolei przejście od eksplicytnej do implicytnej formuły nie daje się sformalizować. Mamy tedy prawo nazywać je aktem wiary wyrażającej się stwierdzeniem: wierzę, że tak jest.

²⁹ Zob. tamże, s. 256.

Zaangażowanie

Mówimy tu o zaangażowaniu poznającego, które wykracza poza to, co subiektywne i obiektywne, a staje się tym, co osobowe. Mówimy o oddziaływaniu osób wzajemnie na siebie nie poprzez słowa, ale ukryte wpływy³⁰. Zaangażowanie w badanie jest czymś więcej niż subiektywna emocja, z kolei sama emocja jest czymś innym niż to, co obiektywne. W zaangażowaniu przecież człowiek wychodzi niejako z siebie w kierunku tego, co odkrywa (choć jeszcze nie odkrył). Dlatego słusznie zauważa Polanyi: „Od pierwszego przecucia ukrytego problemu i przez cały czas jego poszukiwania aż do momentu jego rozwiązania proces odkrycia kierowany jest wizją osobistą i podtrzymywany osobistym przekonaniem”³¹. To jest ukryty element dodany, owa świadomość towarzysząca, czy – mówiąc językiem psychologii postaci – tło.

Zaangażowanie, o którym tu mówimy, jest jedyną drogą – przekonuje Polanyi – do integracji rozczłonkowanego świata. Zaangażowanie, a nie próba przeniesienia wszelkiej wiedzy na poziom ogniskowy (punktowy, eksplicytny). Zaangażowanie z jednej strony ratuje nas przed zarzutem subiektywizmu, gdyż każdy badacz odwołuje się do nieosobowych standardów (ogólnie obowiązujących), z drugiej zaś zadowala wymóg przekonania do standardów, które się stosuje. Nie można bowiem – jak przekonuje Polanyi – „mówić o wiedzy, w którą się nie wierzy, bez popadania w sprzeczność (...)”³².

Podsumowanie

Rozważaliśmy w tym tekście elementy składowe naszego rozumienia (nabywania wiedzy) na fundamencie rozważań XX-wiecznego filozofa nauki Michaela Polanyiego. Jest to ten nurt myślenia, który możemy odnieść do nowego modelu pojmowania wiedzy, jaki zaproponował w XIX wieku John Henry Newman.

Omawiany tu filozof odnajduje w akcie rozumienia dwa elementy: eksplicytny i implicytny. Element eksplicytny to wiedza ujęta w formuły, intersubiektywnie przekazywana; element implicytny to część wewnętrzna naszej wiedzy, osobowa relacja do tego, co nazywamy rozumieniem. Proces myślenia jest aktem ukrytym, wewnętrzną pracą całego człowieka. Wbrew temu, co utrzymywali racjonalistyczni filozofowie nowożytności, nie da się przenieść całej naszej wiedzy na poziom eksplicytnych formuł. Nie sposób zatem pano-

³⁰ Zob. J. Crosby, *Personalist Papers*, The University of America Press, Washington 2004, s. 33 i n. oraz s. 221 i n.

³¹ M. Polanyi, *Personal Knowledge*, dz. cyt., s. 301.

³² Tamże, s. 303.

wać nad całą wiedzą, jaką się posiada. Człowiek wie więcej, niż potrafi powiedzieć. To zdanie dobrze streszcza myśl Michaela Polanyiego.

Ma ono także ogromne znaczenie dla rozważań z obszaru filozofii moralności. Człowiek jest odpowiedzialny za wiedzę, którą przyjmuje i posiada. Takie podejście uczy też pokory wobec tej części wiedzy, której się eksplicytnie (formalnie) nie posiada, ale którą milcząco zakładamy.

Bibliografia

- Crosby J., *Personalist Papers*, The University of America Press, Washington 2004.
- Eliot T.S., *Wybór poezji*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1990.
- Feynman R.P., *Sens tego wszystkiego*, przeł. S. Bajtlik, Prószyński i S-ka, Warszawa 1999.
- Hegel G.W.F., *Fenomenologia ducha*, przeł. Ś.F. Nowicki, Fundacja Aletheia, Warszawa 2002.
- Krapiec M.A., *Konfesyjność uczelni i wolność nauki*, „Zeszyty Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Rok I, nr 1, Lublin 1958, s. 5–19.
- Newman J.H., *An Essay in Aid of Grammar of Assent*, Longmans, New York 1947.
- Polanyi M., *Personal Knowledge. Towards a Post-Critical Philosophy*, Routledge & Kegan Paul, London 1962.
- Polanyi M., *The Logic of Liberty. Reflections and Rejoinders*, The University of Chicago Press, Chicago 1980.
- Polanyi M., *The Study of Man*, The University of Chicago Press, Chicago 1969.
- Polanyi M., *The Tacit Dimension*, Anchor Books, Garden City 1967.
- Taylor Ch., *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*, przeł. M. Gruszczyński i in., Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2001.

Streszczenie

Artykuł omawia poglądy znanego XX-wiecznego filozofa nauki Michaela Polanyiego oraz jego koncepcję wiedzy osobistej. Polanyi bada proces, dzięki któremu człowiek zdobywa wiedzę i ją posiada. W tym procesie rozróżnia pewne elementy eksplicytne (sposób, w jaki artykułujemy naszą wiedzę) oraz elementy implicytne (sposób, w jaki ta wiedza odnosi się do nas). W XIX wieku John Henry Newman pisał o pojęciowym (eksplicytnym) przyświadczeniu (sądzie) oraz przyświadczeniu rzeczywistym (implicytnym). Powyższe rozróżnienie (wiedza eksplicytna oraz implicytne) odnosi nas do począt-

ków nowożytności. Kartezjusz poszukiwał niepowątpiewalnego fundamentu, na którym można by wznieść cały gmach wiedzy. Taka wiedza miała być powszechnie ważna. Model wiedzy powszechnie ważnej kulminował w jego pozytywistycznej postaci. Polanyi słusznie zauważył, że oprócz eksplicytnej formy wiedzy, jaką dzielimy z innymi, dużo ważniejsza jest wewnętrzna (założona, implicytna) relacja pomiędzy tą wiedzą i osobą, która ją posiada. Ostatecznie ważniejszą rzeczą jest to, czy osobiście wierzymy w wiedzę, którą eksplicytnie artykułujemy. Jest to oczywiście dużo ważniejsze dla naszego osobistego działania.